

Gdy się z moimi towarzyszami trudzę,
 Abyśmy drogi nieco wypoczełi,
 Widziemy próżny nasz zawód w żegludze;
 Płyniem do Pylos; gdyśmy rozumieli,
 Iż go obaczym, widziem kraie cudze,
 Kraie których my ieszcze niewidzieli
 Zbłądu w który nas Bostwo iakieś w dało,
 Pragniemy, aby nas wywieść znowu chciało.

O cudzoziemcy rzekł możny i dzielny
 W roskosznych Gnosy gałach urodzeni;
 Nieobaczycie tey ziemi oddzielny
 W tym zostanieie kraiu umieszczeni,
 Wzywa Jowisza syn was nieśmiertelny,
 Wzywa Apollo, odtąd zaszczytzeni,
 W Świątnicy Delfow naywspanialszey w świecie
 Obrządkow moich służbą zostanieie.

Jam was w żegludze waszey w błąd wprowadził,
 Nie żebym czynił to na iaką szkodę;
 Lecz abym w moiey świątnicy osadził,
 I cnocie prawey oznaczył nadgrode.
 Tu się lud mnogi gdy będzie gromadził,
 Który do moiey wieszbiarni przywiodę,
 Spuszczaycie żagle, i czasu nie trawcie,
 A na tym brzegu ołtarz mi postawcie.

Wziąłem był postać na siebie Delfina,
 Gdyście mnie w waszym postrzegali biegu,
 Niech się od tego moy obrządek wszczyna,
 Zwieyćcie Delfickim a w wiekow szeregu,
 To będzie sławne znamie Apollina,
 W ołtarzu który stawicie na brzegu,
 Tam ku czi moiey gdy złożycie dary,
 Ucztą radośną zakończcie ofiary.